



The Holy See

Podróż Apostolska Ojca Świętego Franciszka

do Gruzji i Azerbejdżanu

(30 września - 2 października 2016)

MSZA ŚWIĘTA

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO

Stadion M. Meskhi - Tbilisi

Sobota, 1 października 2016 roku

[Multimedia]

Wśród wielu skarbów tego wspaniałego kraju wyróżnia się wielki walor kobiet. Jak pisała św. Teresa od Dzieciątka Jezus, której wspomnienie dzisiaj obchodzimy – „przecież więcej kobiet niż mężczyzn kocha Dobrego Boga” (*Rękopisy*, Kraków 1997, s. 146). Tutaj, w Gruzji, jest wiele babć i matek, które nadal zachowują i przekazują wiarę, zasianą w tym kraju przez świętą Ninonę i wnoszą świeżą wodę Bożego pocieszenia w wiele sytuacji pustyni i konfliktów.

To pomaga nam zrozumieć piękno tego, co Pan mówi w dzisiejszym pierwszym czytaniu: „Jak kogo pociesza własna matka, tak Ja was pocieszać będę” (*Iz 66,13*). Tak jak matka bierze na siebie ciężary i trudy swoich dzieci, tak też i Bóg bierze na siebie nasze grzechy i nasze niepokoje. On, który nas zna i nieskończenie miłuje, jest wrażliwy na naszą modlitwę i potrafi otrzeć nasze łzy. Patrząc na nas, za każdym razem wzrusza się i lituje miłością dogłębną, ponieważ jesteśmy nie tylko zdolni do zła, ale jesteśmy zawsze Jego dziećmi. Bóg pragnie nas wziąć w ramiona, chronić nas, wyzwolić od zagrożeń i od zła. Pozwólmy, aby w naszym sercu zabrzmiały te słowa, jakie kieruje dziś do nas: „Jak matka, Ja was pocieszać będę”.

Pocieszenie, jakiego potrzebujemy pośród burzliwych wydarzeń życia, to właśnie obecność Boga w sercu. Jego obecność w nas jest bowiem źródłem prawdziwego pocieszenia, które trwa, które wyzwala od zła, niesie pokój i pozwala wzrastać radości. Dlatego, jeśli chcemy żyć jako ludzie

pocieszeni, musimy w swym życiu uczynić miejsce dla Pana. Ażeby Pan zamieszkał w nas na stałe, trzeba Mu otworzyć drzwi, a nie trzymać Go na zewnątrz. Istnieją *bramy pocieszenia*, które zawsze muszą być otwarte, ponieważ Jezus lubi przez nie wchodzić: Ewangelia czytana codziennie i zawsze noszona ze sobą, milcząca i adorująca modlitwa, spowiedź, Eucharystia. Przez te bramy Pan przychodzi i nadaje rzeczom nowy smak. Ale kiedy brama serca się zamyka, wówczas Jego światło nie dociera i pozostajemy w ciemności. Wtedy przyzwyczajamy się do pesymizmu, do tego, co nie funkcjonuje, do rzeczywistości, które nigdy się nie zmieniają. W końcu zamykamy się w smutku, w otchłaniach udręki, sami w sobie. Jeśli natomiast otworzymy na oścież drzwi pociechy, wówczas wkracza światło Pana!

Ale Bóg pociesza nas nie tylko na sercu; przez proroka Izajasza faktycznie dodaje: „w Jerozolimie doznacie pociechy” (66,13). W Jerozolimie, czyli w mieście Boga, we wspólnocie: kiedy jesteśmy zjednoczeni, kiedy jest między nami komunია, to wówczas działa pocieszenie Boga. W Kościele znajdujemy pocieszenie, jest on *domem pocieszenia*: w tym miejscu Bóg chce pocieszyć. Możemy zadać sobie pytanie: czy ja, który jestem w Kościele, niosę innym pocieszenie Boga? Czy potrafię przyjąć drugiego jako gościa oraz pocieszyć tych, których postrzegam jako zmęczonych i rozczarowanych? Chrześcijanin, nawet wtedy, gdy znosi utrapienia i zamknięcia jest zawsze wezwany by rozbudzać nadzieję w ludziach zrezygnowanych, ożywiać zniechęconych, by nieść światło Chrystusa, ciepło Jego obecności, pokrzepienie Jego przebaczenia. Wiele osób cierpi, doświadcza prób i niesprawiedliwości, przeżywa niepokój. Potrzeba namaszczenia serca, tej pociechy Pana, która nie usuwa problemów, ale daje moc miłości, która potrafi znosić cierpienie w pokoju. *Przyjmować i nieść pocieszenie Boga*: ta *misja Kościoła* jest pilna. Drodzy bracia i siostry, poczućmy się powołani do tego, byśmy nie byli zasklepieni, na to co nam się wokół nas nie podoba, czy też zasmuceni pewnym brakiem zgody, jaki dostrzegamy między nami. Niedobrze, gdy przyzwyczajamy się do zamkniętego „mikroklimatu” kościelnego; dobrze, jeśli dzielimy szerokie i otwarte horyzonty nadziei, żyjąc pokorną odwagą otwierania drzwi i wychodzenia z naszych ograniczeń.

Istnieje jednak zasadniczy warunek, by zyskać pocieszenie Boga, o którym przypomina nam dzisiaj Jego słowo: stać się małuczkami, jak dzieci (por. *Mt* 18,3-4), być „jak dziecko na łonie swej matki” (*Ps* 130,2). Aby przyjąć miłość Boga, konieczna jest ta małuczkowość serca: tylko jako małuczczy możemy być bowiem trzymanymi przez matkę w ramionach.

Jezus nam mówi, że kto się „uniży jak dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim” (*Mt* 18,4). Prawdziwa wielkość człowieka polega na uniżeniu się przed Bogiem. Boga bowiem nie poznaje się za pomocą wzniosłych myśli i wielkiego studium, ale małością serca pokornego i ufego. Aby być wielkimi wobec Najwyższego nie trzeba gromadzić zaszczytów i prestiżu, dóbr i sukcesów światowych, ale ogołocić się z siebie. Dziecko jest właśnie tym, które nie ma nic do dania, a wszystko do otrzymania. Jest kruche, zależne od ojca i matki. Kto się umniejsza, jak dziecko staje się ubogim w sobie, ale bogatym w Boga.

Dzieci, które nie mają problemów ze zrozumieniem Boga mogą nas wiele nauczyć: mówią nam, że czyni On wielkie rzeczy z tymi, którzy się Jemu nie opierają, z ludźmi prostymi i szczerymi, wolnymi od obłudy. Ukazuje to Ewangelia, gdzie dokonują się wielkie cuda za pomocą małych rzeczy: kilku chlebów i dwóch ryb (por. *Mt* 14,15-20), nasionka gorczycy (por. *Mk* 4,30-32), ziarnka pszenicy, które umiera w ziemi (por. *J* 12,24), jednej podanej szklanki wody (por. *Mt* 10,42), dwóch pieniążków ubogiej wdowy (por. *Łk* 21,1-4), pokory Maryi, Służebnicy Pańskiej (por. *Łk* 1,46-55).

Oto zadziwiająca wspaniałość Boga, pełnego niespodzianek i lubiącego niespodzianki: nigdy nie utracimy pragnienia i zaufania do niespodzianek Boga. Warto abyśmy też pamiętali, że jesteśmy zawsze i przede wszystkim Jego dziećmi: nie jesteśmy panami życia, ale dziećmi Ojca; nie autonomicznymi i samowystarczalnymi dorosłymi, ale dziećmi zawsze potrzebującymi, żeby je wziąć w ramiona, aby zyskać miłość i przebaczenie. Szczęśliwe te wspólnoty chrześcijańskie, które żyją tą autentyczną prostotą ewangeliczną! Ubogie w środki, bogate są Bogiem. Szczęśliwi pasterze, którzy nie gonią za logiką sukcesu doczesnego, ale idą za prawem miłości: gościnność, wysłuchanie, służba. Szczęśliwy ów Kościół, który nie polega na kryteriach funkcjonalizmu i efektywności organizacyjnej i nie zwraca uwagi na to, jaki będzie jego obraz. Mała umiłowana trzódka Gruzji, która tak bardzo poświęca się działalności charytatywnej i wychowawczej, przyjmij zachętę Dobrego Pasterza, powierz się Jemu, który bierze Ciebie na ramiona i pociesza!

Chciałbym podsumować te myśli kilkoma słowami wspomianej dziś św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Ona ukazuje nam swoją „małą drogę” ku Bogu, „ufność małego dziecka, co bez obawy zasypia w ramionach Ojca” (*Rękopisy*, Kraków 1997, s. 191), bo „Jezus nie domaga się wielkich czynów, lecz jedynie tego, by zdać się na Niego i być wdzięcznym” (*tamże*, s. 192). Niestety jednak - pisała wówczas, ale jest to prawdą również dzisiaj – „Bóg mało znajduje serc, które oddają Mu się bez reszty, które pojmują, jak czuła jest jego nieskończona Miłość” – (*tamże* s. 192). Natomiast ta młoda święta i doktor Kościoła była ekspertem w „wiedzy Miłości” (*tamże*), i uczy nas, że „miłość doskonała polega na tym, by znosić wady innych, by nie dziwić się wcale ich słabościom, by budować się najdrobniejszym dobrym czynem, który się u nich dostrzeże”- (*tamże* s. 242). Przypomina nam również, że „miłość nie może pozostawać zamknięta w głębi serca” (por. *tamże*). Prośmy dzisiaj wszyscy razem o łaskę prostego serca, które wierzy i żyje w łagodnej mocy miłości; prośmy, abyśmy żyli ze spokojną i całkowitą ufnością w miłosierdzie Boże.

[*Pozdrowienie na zakończenie Mszy św.*]

Jestem wdzięczny ks. biskupowi Pasotto za uprzejme słowa skierowane do mnie w imieniu Wspólnoty łańskie, ormiańskiej i asyryjsko-chaldejskiej. Pozdrawiam patriarchę Sako i Biskupów chaldejskich, ks. abp. Minassiana i osoby przybyłe z sąsiedniej Armenii oraz was wszystkich, drodzy wierni z różnych regionów Gruzji. Dziękuję Panu Prezydentowi, Przedstawicielom władz, drogim Przyjaciółom z Ormiańskiego Kościoła Apostolskiego, a także zgromadzonym tutaj wyznaniom chrześcijańskim, a zwłaszcza Wiernym Gruzińskiego Kościoła Prawosławnego, tu

obecnym. Prosząc was o modlitwę za mnie, zapewniam, że będę pamiętał o was wszystkich i ponawiam moje podziękowania: *Didi madloba!* [Bardzo dziękuję!]